

N A S Z

Opł. poczt. ulozoz. ryczałtem.

GŁOSIK

Ilustrowane regionalne pisemko dzieci
i dla dzieci pojez. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 8. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 15.IV.1936.

R A C Z K I.

Raczki, oddalone o 22 km od Augustowa i 15 km od Suwałk, należą do tych osad, które powstały i rozwinęły się po połączeniu Litwy z Polską.

W aktach kościelnych znajduje się stary pergamin, pisany ręcznie, z którego dowiadujemy się, że 21 czerwca 1599 r. Maryna Hrehorowa Massalska, z domu Raczkówna, podkomorzyna Grodzieńska, w obecności liczego duchowieństwa oddała wybudowany przez siebie kościół władzom kościelnym.

Widocznie więc, że osada musiała powstać znacznie wcześniej.

W końcu XVIII w. Raczki przechodzą na własność Paców. Wówczas król polski Stanisław August Poniatowski wyniósł je do rzędu miast.

W r. 1822 założył tu hr. Ludwik Pac fabrykę serwet i obrusów. Fabryka ta istniała niestety zaledwie 8 lat t. j. do powstania listopadowego 1830 roku.

Obok urzędu gminnego znajdują się domy,

które należały dawniej do Paców, a które przypominają swą budową, hale targowe.

Dawniej posiadały Raczki — ratusz, który byłby ciekawym zabytkiem przeszłości, gdyby nie został zburzony przez Moskali, mszczących się za powstanie styczniowe 1863 r.

Obecny kościół murowany został zbudowany na miejsce starego drewnianego w roku 1824 przez rodzinę Paców. Wewnątrz kościoła znajdują się dwie cenne płaskorzeźby na białym marmurze. Jedna przedstawia popiersie Pacy, obok niewiasta wyobrażająca sztukę. Niewiasta ta ma na głowie, zamiast korony, zakończenie jednej z wieżyczek zamku dowspudzkiego. Druga płaskorzeźba przedstawia Anioła, unoszącego się nad zbroją i piszącego w księdze. Do cennych figur, znajdujących się w kościele, należy figura Jezusa na krzyżu, św. Jana Chrzciciela i inne. W ołtarzach znajduje się kilka obrazów Gersona, należących już dzisiaj do rzadkości.

Na starym cmentarzu znajduje się mogiła powstańców.

Dzisiejsze Raczki liczą około 1600 mieszkańców. Posiadają na miejscu stację kolejową, przystanek autobusowy, urząd gminny, pocztę, młyn parowy, młyn wodny nad rzeką Rospudą z elektrownią, spółdzielnię mleczarską, kasę Stefczyka, Straż Pożarną, 37 sklepów i kilka restauracji.

Targi odbywają się 2 razy w tygodniu. Prócz tego są targi miesięczne i 6 rocznych.

WIELKANOC.



Pisanki augustowskie.

*Jutro będzie Wielkanoc.
Babki w piec już wsadzone,
Gotują się kielbasy
I mieć będziemy święcone.*

*Chorągiewka czerwona.
A zaś kijek złotony,
Babka jedna i druga
Z każdej będzie stać strony...*

*Najpierw obrus bielutki
Mama na stół poloży.
Na nim stanie pośrodku
Ten Baranek, ten Boży.*

*Z rana przyjdzie ksiądz proboszcz
I poświęci stół cały,
Domek także pokropi,
By się dzieci chowały.*

*Tak się robi wesolo,
Tak słoneczko zaświeci!
Ach, niema to, powiadam,
Jak Wielkanoc dla dzieci!*

MARJA KONOPNICKA.

Dowspuda.



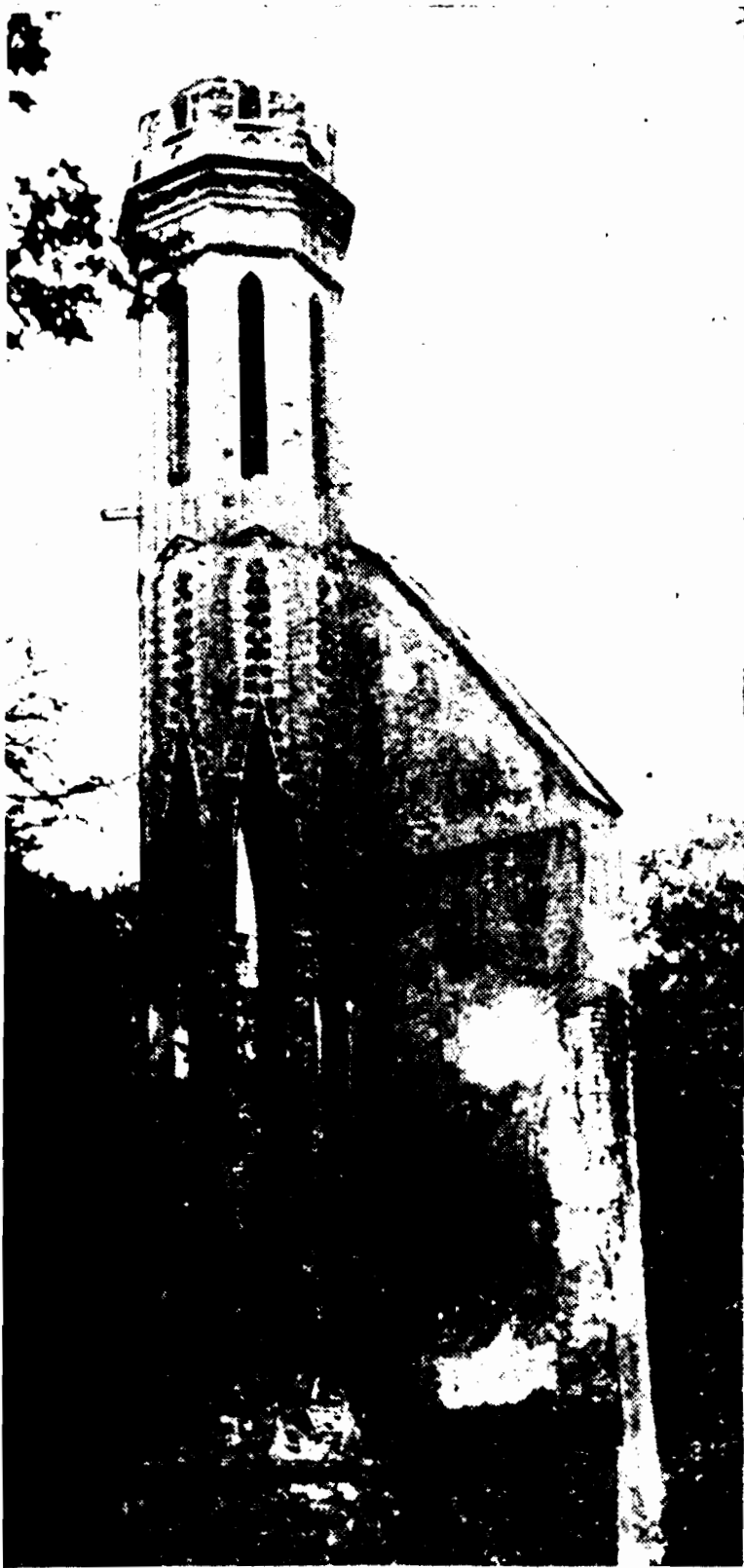
W dzisiejszym stanie.

W pobliżu Raczek, w stronie południowej, znajduje się Dowspuda. Jest to majątek, który należał w XVI w. do dóbr podkanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego Eustachego Wołłowicza, a później przeszedł na własność magnackiej rodziny Paców.

Najpiękniejszy okres miała Dowspuda za czasów Królestwa Kongresowego. W tym bowiem czasie t.j. w 1823 r. sprowadził hr. Ludwik Pac do Dowspudy sławnego polskiego architekta Henryka Marconiego, który sporządził plany mającego się budować pałacu — zamku. Gdy pałac był ukończony, wprowadzał w podziw swoją pięknnością i bogactwem. Legenda mówi, że jednego razu przybył z dalekich stron do Dowspudy jakiś wędrownik. Przez dłuższy czas stał przed pałacem i podziwiał go, aż zwrócił na siebie uwagę hrabiego. Zapytany, ile jego zdaniem, wart jest ów pałac, odpowiedział wędrownik rezolutnie: — „Wart pałac Paca, a Pac pałaca”.

Z upadkiem Królestwa Kongresowego, po stłumieniu przez Moskali powstania listopadowego 1831 r., nastąpił upadek świetności Dowspudy.

Ponieważ Ludwik hr. Pac brał udział w powstaniu, przeto Moskale, mszcząc się na nim, zabrali majątek na własność rządu rosyjskiego. Hrabiego Paca chcieli uwięzić, ale on zdążył wczas



uciec zagranicę, gdzie umarł w 1835 r.

Moskale zaczęli po swóje-
mu gospodarzyć w Dowspudzie.
Zamek zburzyli, ocalał jedynie
podjazd i jedna wieża. Ta
ostatnia ocalała podobno dzięki
bocianom, które po rozpoczę-
ciu rozbiórki wieży, założyły
sobie na niej gniazdo. Prze-
sądni Moskale, w obawie ja-
kowegoś nieszczęścia, rozbiór-
kę wieży wstrzymali. Tak głosi
legenda. Bociany do dziś dnia
mają tam swoje gniazdo i co
roku do niego powracają. Wie-
ża otrzymała nazwę „bocianie-
j wieży”.

W parku zwracają na sie-
bie uwagę, bardzo stare drze-
wa, przepiękne aleje, oraz wiel-
ka ilość ślimaków, których ho-
dowlę zaprowadził tu Ludwik
hr. Pac.

Zwiedzający oglądają rów-
nież z zaciekawieniem wejście
do podziemnych lochów, któ-
remi podobno miał uciec
hr. Pac zagranicę.

Przeszłość naszych wsi.

Do naszej szkoły uczęszczają dzieci z Franciszkowa, Józe-
fowa i częściowo z Koniechoru.

Od starszych ludzi dowiadujemy się, że Józefowo i Fran-
ciszkowo należały kiedyś do państwa Puciatyckich. Zabudowanie
dworu było tam, gdzie teraz jest zabudowanie Anny Holcman.
Z zabudowań tych została tylko stodoła.

Podobno jednemu z właścicieli było na imię Józef, a jego

zonie Franciszka. Dlatego większą wieś nazwał on: „Józefowo”, a mniejszą „Franciszkowo”.

W tych wsiach mieszkali chłopci, odrabiający pańszczyznę we dworze. Robili oni także łyżki drewniane i dlatego nazywano Józefowo „Łyżkarką”.

Po powstaniu listopadowym rząd rosyjski rozparcelował dwór i sprzedał chłopom, mieszkańcom tych wsi. Ziemię koło Józefowa podzielono na większe kolonie i dlatego mieszkańców Józefowa nazywano kolonistami; mieszkańcy Franciszkowa zakupili po kilka morgów i dlatego do dnia dzisiejszego nazywają ich morgowiakami.

Edwin Jerat

ucz. IV oddz. szkoły w Franciszkowie
powiat Suwałki.

Ze szkoły powszechnej № 2 w Augustowie.

Koło Młodzieży P. C. K.*)

Nasze Koło Mł. P. C. K. istnieje już od roku 1929.

W Augustowie P. C. K. założył dr. Jaworowski, a nasze Koło p. Anielska.

Teraz naszym Kołem opiekuje się p. M. Chudzikowa. Zapisano się do nas 50 uczenic. Myślę, że wszystkie pracują z ochotą, gdyż cel naszej organizacji jest taki piękny. Hasłem naszym jest „Miłuj bliźniego”!

Pozatem mamy dziesięć przykazań, które każda członkini musi umieć i według nich postępować.

Szkole też jesteśmy pomocne. Naprzykład pełnimy dyżury na korytarzu i przy rozdawaniu śniadań biednym dzieciom. Mamy własną tablicę, na której wywieszamy różne artykuły.

Prowadzimy korespondencję z innymi Kołami. W tym roku brałyśmy udział w konkursie ogłoszonym w „Czynie Młodzieży”. Zrobiłyśmy album o Warszawie, ale pomimo, że był starannie opracowany, nie dostałyśmy nagrody, bo zapóźno wysłałyśmy.

Przed świętami Bożego Narodzenia urządziłyśmy przedstawienie p.t. „Trzewiczki szczęścia”. Dochód przeznaczyłyśmy na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Z Komisji Głównej w Białymstoku przysłano nam materiał i wełnę, z czego członkinie uszyły majtki, koszulki i szaliki. Za

*) P. C. K. t.j. Polski Czerwony Krzyż.

30 zł. kupiliśmy sweterki i 21 grudnia rozdałyśmy je biednym dzieciom.

Mamy dwie apteczki. Na przyszłość mamy zamiar urządzić loterię fantową, a teraz przygotowujemy się do przedstawienia.

Ella Esselówna ucz. kl. VI.

Jak pracujemy w Administracji „Naszego Głosiku”.

Jak wiecie, od czterech miesięcy wychodzi w Augustowie pismo dla dzieci „Nasz Głosik”.

Bardzo lubimy ten „Głosik”, bo to nasz, z naszego zakątka Polski, z naszego pojezierza. Każde z nas kocha szczerze całą Polskę, a najbardziej



miejsce rodzinne. Przez „Nasz Głosik” lepiej poznajemy bliskie nam miejscowości i coraz więcej je kochamy. Ale nie o tym chcieliśmy pisać.

Naszemu panu wychowawcy, który jest administratorem „Głosiku”, stale pomagamy w pakowaniu i wysyłce pisemka do Was. Uciechy mamy dużo; lubimy bardzo pomagać. Po złożeniu i wydrukowaniu pisemka, zbieramy się w świetlicy Z. N. P. i tu dopiero zaczyna się nasza praca.

Jedni odliczają egzemplarze do poszczególnych szkół, inni nakleją opaski z adresami i pakują w paczki według poczt. Znamy już nazwy wszystkich poczt, do których dochodzi „Głosik”, a jest ich 30.

Wesoło przy tej pracy. Nieraz „Głosik” buntuje się. Klej jakoś nie chce trzymać, opaska odpada. Ale znaleźliśmy na to radę. Siadamy na niego i zmuszamy do posłuszeństwa.

Gdy zapakujemy 3 tysiące (bo tyle wynosi nakład) pan wychowawca coś tam jeszcze oblicza i pisze.

Co, to jeszcze sami nie wiemy, ale będziemy wiedzieli, bo pan obiecał nam, że wszystko sami będziemy robili, z czego bardzo się cieszymy. Gdy już wszystko zrobimy, odwozimy „Głosik” na pocztę. Z tem odwożeniem, to już gorzej, bo tylko jeden z nas może jechać z panem. Wy-

znaczyliśmy kolejkę. Po odesłaniu pisemka, czekamy z niecierpliwością kiedy pan powie: „Chłopcy idziemy do drukarni“, albo „chłopcy dzisiaj na ochotnika do pakowania „Głosiku“. Uciechę taką mamy 2 razy w miesiącu.

Na zakończenie donosimy Wam, że co miesiąc wychodzi 6000 egzemplarzy. 96 szkół powiatu augustowskiego prenumeruje 1368 egz., 138 szkół powiatu suwalskiego 1549 egz.

Od Bożego Narodzenia dotychczas wysłaliśmy 18,500 egz.

A może ciekawi Was, ile kosztuje 1 egzemplarz „Głosiku“.

Otóż tak:

Papier i druk	kosztuje	2 $\frac{1}{4}$	gr.
opłata pocztowa	1	gr.
klisze (obrazki)	3$\frac{1}{4}$	gr.
opakowanie	3 $\frac{1}{4}$	gr.

Prosimy Was bardzo, pamiętajcie o Głosiku, bo to Wasze i nasze pisemko! Pamiętajcie, prosimy Was bardzo, nie zwlekajcie z zapłaceniem należności za pobrane „Głosiki“, bo nasz pan coś głową kręci i długo liczy, czy wystarczy na wysyłkę, czy wystarczy na opłacenie drukarni, poczty i t. d.

*Iwasiewicz Jerzy
Dymarczyk Wacław
Chrościelewski Antoni
Iwasiewicz Kazimierz
Fągiel Wiesław
Borkin Bolesław*

uczniowie V oddz. szkoły powsz. № 1
w Augustowie.

Pożyteczne wydawnictwo dla młodzieży.

Pod tytułem „Własnymi siłami“, ukazało się we Włocławku na Kujawach, nowe czasopismo młodzieży szkół powszechnych. Podobnie jak w Naszym Głosiku — piszą tam artykuły dzieci.

Uczeń VII kl. szkoły powszechnej w Dobrzyniu n/Wisłą pisze, jak to dzieci z wąwozu zrobiły ogród spacerowy. Uczennica VI kl. szkoły powsz. w Aleksandrowie Kujawskim, Krysia Rozenówna, napisała piękne sprawozdanie z Imienin Pana Prezydenta. Inna znów uczennica VI kl., Hanka Stodółkiewiczówna, opisuje wspomnienia z wycieczki dwóch włocławskich szkół do Krakowa.

Pisemko to drukowane jest na bardzo ładnym papierze i ma ładną kolorową okładkę. Wychodzić będzie raz na miesiąc, ma 30 stron druku formatu książkowego. Naczelnym Redaktorem jest p. Alojzy Komander. Wydaje Spółdzielcza Księgarnia Szkol-

na we Włocławku ul. 3-go Maja 9 (róg ul. Ćyganki).

Prenumerata roczna pisemka wynosi 2,50 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy.

Jak widzicie, że i dzieci z innych powiatów Polski również wydają swoje pisemka, z którymi warto się zaznajomić. Redakcja „Naszego Głosiku” w Augustowie śle nowemu pisemku „Własnymi Siłami” we Włocławku — pozdrowienia i życzy pomyślnego rozwoju.

Redakcja.

Wycieczka do Lipówki.



Pałac hr. Paca przed zburzeniem.

Nadszedł oczekiwany przez całą klasę dzień 17 września 1935 roku. Przed szkołą zajechały trzy furmanki wyścielone słomą. Rozpoczęło się wsiadanie i składanie plecaków. Wycieczka zapowiada się pomyślnie, gdyż pogoda była piękna.

Wkrótce jechaliśmy już szosą z Augustowa, koło koszar, w stronę Szczebry. Szybko mineliśmy most na Klonownicy i pośród śpiewu i śmiechów, po godzinnej podróży byliśmy już w Szczebrze. Tu, nie zatrzymując się, skierowaliśmy się na szeroki trakt, prowadzący wśród lasów do Raczek. Droga była ciężka, gdyż po deszczu było błoto. Po godzinie zjechaliśmy z traktu na leśną wąską dróżkę. Po chwili ukazało się naszym oczom jezioro Jałowe, a dalej polana leśna z licznymi krzyżami. Jesteśmy na „Świętem Miejscu”. Pan nasz zapowiada dłuższy odpoczy-

nek i śniadanie. Przeszliśmy kładką na drugą stronę rzeki Rospudy i posiadaliśmy na łące, rozpakowując swoje plecaki. Śniadanie po takiej podróży, spożywane w pięknej miejscowości na świeżym powietrzu, smakowało wybornie. Po śniadaniu opowiedział nam pan legendę o „Świętem Miejscu”, która głosi, iż na tej łące jakaś pastuszka w cudowny sposób znalazła obraz św. Jana. Od tej pory zjeżdżają corocznie w to miejsce na św. Jana, liczne tłumy pielgrzymów.

Po dłuższym odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę, kierując się na Jaški do Dowspudy. Jakie było nasze zdziwienie, gdy stanęliśmy przed podjazdem pałacu. Podziwialiśmy jego piękną budowę i wielkość, a zarazem oburzaliśmy się na barbarzyństwo Moskali, którzy taki wspaniały



Ryzalit pałacu dówspudzkiego.

zamek zburzyli. Zwiedziliśmy park oraz wejście do podziemnych lochów. Tu znów opowiedział nam pan legendę o ucieczce hr. Paca..

Było to tak: Moskale napadli na zamek, otoczyli go ze wszystkich stron bo chcieli uwięzić hr. Paca za to, że brał udział w polskim powstaniu. Ale hr. Pac nie nastraszył się Moskali. Zaprosił starszyznę do pałacu i zarządził przyjęcie gości. Kiedy już oficerowie byli dobrze podpić, hr. Pac oświadczył, że wyjdzie na chwilę do drugiego

pokoju, aby przebrać się do podróży.

Moskale, nie przeczuwając żadnego podstępu, hałaśliwie zabawiali się, oczekując powrotu gospodarza domu, którego mieli uwięzić i wywieźć z sobą.

Gdy oczekiwanie zbyt przedłużało się, zaczęto się niepokoić. Otworzono drzwi do sąsiedniego pokoju, ale nikogo tam nie było. Przeszukano cały pałac, ale bezskutecznie. Dopiero, gdy otworzono szafę, tajemnica się wyjaśniła. Oto w szafie był tajemny otwór, który prowadził do podziemnych lochów. Tędy uciekł hr. Pac z pułapki moskiewskiej zagranicę.

Bardzo nas to opowiadanie zainteresowało tak, że chcieliśmy koniecznie powędrować śladami hr. Paca, ale niestety pan nam powiedział, że lochy te są dziś zawałone i niebezpiecznie tam wchodzić.

Z żalem opuszczaliśmy Dowspudę, przeżywając przygody dzielnego polaka hr. Paca.

W Raczkach wyjechaliśmy na szosę prowadzącą do granicy pruskiej. Na szóstym kilometrze zatrzymaliśmy się przed łańcuchem, zagradzającym dalszą drogę. Pan dał rozkaz, aby złązić z wozów, bo już granica. Ze strażnicy wyszedł pan sierżant K. O. P.-u z którym przywitaliśmy się. Pan sierżant zdjął łańcuch i kazał nam iść dalej. Baliśmy się iść zagranicę, a niektóre dziewczynki to aż zaczęły płakać. Dopiero uspokoiliśmy się gdy pan nam wyjaśnił, że to jeszcze nie jest granica i że do granicy jeszcze jest pół kilometra. Poszliśmy z bijącymi sercami i wkrótce zobaczyliśmy zabudowania strażników niemieckich. Na szosie stanęliśmy przy szlabanie i skierowaliśmy się wzdłuż rowu granicznego. Po drugiej stronie rowu granicznego widzieliśmy tartak, do którego dostarczają drzewa z Polski. Spotkaliśmy się z hitlerowcem, ubranym w czarny mundur, który przywitał nas uprzejmie wyciągnięciem ręki wprzód i pozdrowieniem: „Heil Hitler“. Odpowiedzieliśmy mu „dzień dobry“ i poszliśmy dalej.

Dziwnie nam bardzo było, że taki mały rów oddziela od siebie dwa państwa.

Po powrocie do strażnicy zjedliśmy obiad, pożegnaliśmy się serdecznie z żołnierzami K. O. P.-u i ruszyliśmy w drogę powrotną. Z Raczek jechaliśmy inną drogą, bo na Janówkę do Augustowa. Było bliżej ale gorsza droga i nie było lasów.

I czestnik wycieczki.

ROZPOWSZECHNIAJCIE WŁASNE **====**
==== **CZASOPISMO REGJONALNE.**

Rozwiązanie krzyżówki z № 7-go.

W	A	L	N	E
S	I	E	J	A
Z	E	G	A	R
F	U	T	R	O
S	E	J	N	Y

Od Administracji.

Do prenumeratorów. №№ 1, 2, 3, 4 i 6 są całkowicie wyczerpane.

Prosimy o wpłacenie należności za pobrane egzemplarze. O ile są jakiegokolwiek niedokładności w przesyłkach „Naszego Głosiku” prosimy o reklamowanie.

Okazowych egzemplarzy nie wysyłaliśmy i nie wysyłamy.

Szkoła Powszechna w Nieszkach. Prenumerata zapłacona do 1 marca 1936 r. włącznie. Szkoła otrzymała do dnia 15 marca b. r. 75 egzempli.

Klasa VI b szkoły powszechnej im. Aleksandry Piłsudskiej w Suwałkach. Za otrzymaną kartkę serdecznie Wam dziękujemy. Mimo chęci nie możemy Wam wysłać Nr. 1 i 3 gdyż są wyczerpane. Piszcie do nas.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner.** Administrator: **St. Sękowski.**

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Konto P.K.O. Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie.**

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — **Z. Warakomski.**
